

Premiera w Teatrze Studyjnym

Straceńcy

To nie dwa nagie kształtne biusty, ani kilka par damskich i męskich majtek pokazujących się na scenie sprawia, że o tym spektaklu będzie głośno. „Baal” Brechta w realizacji Marka Fiedora jest prowokacją, drażniącym krzykiem w sprawie świata „produkującego” straceńców...

Dla twórczości Bertolta Brechta dobry był koniec lat 60. Do historii przeszła m.in. inscenizacja „Kaukaskiego kredowego koła” w Teatrze Jaracza. Mijały lata, przestano wracać do „Kariery Artura Ui”, a nawet do „Matki Courage”. Niemiecki ekspresjonizm, a także „teatr epicki” wymyślony przez Brechta, stracił admiratorów. Aż tu po latach wraca się do jego młodzieńczej, nie najwyżej w swoim czasie notowanej sztuki, do „Baala”.

Wydawać się może, że opowieść o bunocie i rozpadzie wartości rozpisana na dręczące obrazy nie mogła trafić lepiej jak w ręce młodego, bezkompromisowego reżysera i aktorów, spośród których każdy może być Baalem stworzonym na wzór oraz podobieństwo babilońskiego bożka natury. I w inscenizacji Marka Fiedora każdy nim jest. Każdy krzyczy o swoim geniuszu i niechęci do świata, każdy jest lepszy niż jest, chce zaspokajać swoje instynkty, nie liczyć się z cudzą i własną godnością oraz wrażliwością. Świat bez wartości nie wymaga zwracania uwagi na ilość pozostawionych ofiar. W codziennej wal-



Katarzyna Kowalik i Rafał Kosiński

FOT. CEZARY PECOLD

ce o d..., łóżko, butelkę, pieniądze nie ma znaczenia, czy zranione zostały czyjeś uczucia. Wszystko, co rozgrywa się między ludźmi, jest plugawe i brudne.

Scenograf Jan Kozikowski znalazł optymalną przestrzeń do rozegrania akcji „siedmiu aspektów baalicznego odczucia świata”. Stworzył szczególny ring, wokół którego siedzą widzowie i nie udaje, że tu może się zdarzyć coś miłego. Aktorzy zamieniają się rolami, próbują budować swój świat, ale w końcu w tej beznadziejnej szarpaninie przychodzi samotna śmierć...

W inscenizacji Fiedora dużo jest ruchu, zamieszania i często histerycznych starań o „wypełnienie” licznych mielizn brechtowskiego tekstu. „Baal” to zapis wielkiej udręki, niestety „rozgrywany” na jednej

baalują

nucie. To już nie wielonastrojowa ekspresja, to często eksplozja wykonana dla efektu. W tym nie ma nic z „pluszowego teatru”, ale kreacji jest zbyt wiele. Inscenizacja robi wrażenie, choć trudno się uwolnić od myśli, że ta opowieść o młodym zbuntowanym dzieje się jakby obok i poza tymi, co szamoczą się po scenie. „Baalowi” na pewno trzeba czasu i rytmu, który pozy zamieni na (sceniczną) prawdę.

Na scenie oglądamy z pasją odgrywających swoje role dyplomantów Wydziału Aktorskiego PWSFTviT: Mateusza Młodzianowskiego, Michała Grzybowskiego, Rafała Kosińskiego, Alberta Osika, Bartłomieja Porczyka, Radosława Hebala, Łukasza Bzurę, Katarzynę Błachiewicz, Katarzynę Kowalik, Zofię Szulakowską.

RENATA SAS